

W punkt. Zaprasza Agnieszka Obszańska i Muzeum Warszawy.

Wiktoria Jędrozkowiak: To jest bardzo ciekawa przestrzeń, w której jesteśmy teraz. Ja chyba nigdy tutaj nie siedziałam dłużej niż dwie minuty, więc to jest miłe, że tu jesteśmy.

Agnieszka Obszańska: Ja się cieszę przede wszystkim z naszego spotkania. To może od razu zdradzimy: nie jestem tutaj sama. Cześć.

Wiktoria Jędrozkowiak: Cześć. Nazywam się Wiktoria Jędrozkowiak i jestem Wiktoria, która robi różne rzeczy i robi rzeczy dla klimatu głównie, ale w sumie dla sprawiedliwości klimatycznej, bo to jest jakiś taki termin, z którym chyba najbardziej się identyfikuje. A jesteśmy przy placu Defilad.

Agnieszka Obszańska: Wybrałaś to miejsce z premedytacją. Zaraz będziemy sobie rozmawiać o tym, dlaczego wybrałaś to miejsce, ale czy ty wiesz, że ten plac ma 20 hektarów?

Wiktoria Jędrozkowiak: 24 chyba nawet, dzisiaj to sprawdzałam.

Agnieszka Obszańska: Wyobrażasz sobie co można by było na tym placu zrobić?

Wiktoria Jędrozkowiak: Właśnie najfajniejsze jest to, że to jest jedyne miejsce w Polsce, w którym można zgromadzić w jednym momencie milion osób i właśnie chyba dlatego je wybrałam. I to jest długa droga, żeby dotrzeć dlaczego to jest ważne, ale to jest ogromna przestrzeń i ja mam różne pomysły na to dlaczego, czy takie wątpliwości co do tego, jak ona jest wykorzystywana, a jak mogłaby być wykorzystywana czy powinna być wykorzystywana.

Agnieszka Obszańska: Wróćmy do ciebie, Wiktoria. Ty jesteś osobą, która jest kojarzona chyba najbardziej z Młodzieżowym Strajkiem Klimatycznym. A jakbyś miała powiedzieć o sobie coś poza tą aktywistyczną sferą? Wiktoria Jędrozkowiak to...?

Wiktoria Jędrozkowiak: To jest trudne. Czy ja muszę odpowiadać jednym zdaniem?

Agnieszka Obszańska: Nie, to jest moment, kiedy możesz tworzyć wiele zdań współrzędnie złożonych.

Wiktoria Jędrozkowiak: To jest trudne, dlatego że ja mam wrażenie, że jak zaczyna się działać dla jakiejś sprawy i poświęca się jej całe życie, to cię tak trochę zjada. W sensie, z jednej strony aktywizm jest rzeczą, czy działaniem, które na maksa dużo mi daje i czuję dużo sprawczości dzięki temu, więc czuję, że rzeczy są dla mnie ważne dzieją się – to jest

najważniejsze. Ale z drugiej strony jest tak, że właśnie gubi się tę swoją tożsamość, taką tożsamość pozaaktywistyczną, więc chyba nie umiem tego oddzielić.

Agnieszka Obszańska: Czyli Wiktoria Jędrozskowiak, aktywistka związana z Młodzieżowym Strajkiem Klimatycznym, studentka, świeżo upieczona Warszawianka?

Wiktoria Jędrozskowiak: Bardzo świeżo, bo ja tutaj mieszkam pół roku, z małym marginesem błędu i w ogóle z Warszawą mam tak, że bardzo się jej uczę. Ja tutaj bardzo dużo bywałam też z racji jakiejś swojej działalności wcześniejszej, ale to były takie przyjazdy na weekendy albo na trzy-cztery dni, żeby konkretnie coś robić. Ale właśnie to miejsce, w którym jesteśmy jest miejscem od którego zawsze zaczynałam, bo przyjeżdżam tutaj zawsze pociągiem z Poznania, z którego jestem i w którym mieszkałam ostatnie 19 swojego życia. I te pół roku ponad 19 lat to właśnie Warszawa. To jest miejsce, które zawsze miałam i zawsze musiałam przez nie przejść i zawsze zastanawiałam się jak to jest, że to jest tak ogromna przestrzeń, a Poznań, w którym mieszkałam, jest niesamowicie zbity w sobie i wszędzie blisko, a tutaj wszystko jest tak daleko od siebie. Więc to też drugi powód dla którego wybrałam to miejsce.

Agnieszka Obszańska: Ale pierwszy to jednak taki potencjał jeżeli chodzi o możliwość zebrania się. Widzisz tutaj taki potencjał? Idziesz sobie na przykład, patrzysz sobie, kurczę, jakby zebrało się tutaj nas... ile sobie marzysz milionów ludzi?

Wiktoria Jędrozskowiak: Myślę, że chociaż milion byłby czymś świetnym, bo ostatnio mieliśmy protesty w zeszłym roku w Polsce, które w Warszawie zahaczały o 250 000 osób i wciąż były ogromne. Myślę, że były największe w tej Polsce po '89 roku. Więc myślę, że milion to jest już jakaś taka utopijna wizja, ale piękna i taka, która faktycznie mogłaby dużo zmienić w naszym kraju.

Agnieszka Obszańska: Młodzieżowy Strajk Klimatyczny to jest chyba można powiedzieć że społeczność, która zgromadziła na ulicach chyba największą liczbę młodych ludzi. Ja nie powiem – od kilku lat, od kilkunastu, ale może nawet od kilkudziesięciu. To jest takie miejsce, w którym czujesz, że masz coś do zrobienia?

Wiktoria Jędrozskowiak: Tak i nie, bo z Młodzieżowym Strajkiem Klimatycznym jest tak, że ja bardzo wierzę w to, że w ogóle ruchy społeczne – czym jest Młodzieżowy Strajk Klimatyczny – mają swój początek mają swój koniec i że w nich najważniejsze jest to, właśnie że mają punkt startowy, który jest takim punktem zapalnym i w takim wyrazem: „mamy dość” i wychodzimy na ulice, czy strajkujemy od szkoły, tak jak my to zrobiliśmy i wciąż to się dzieje, ale mają też koniec i on jest na maksa ważny. Dlatego że ja mam

wrażenie że Młodzieżowy Strajk Klimatyczny bardzo dużo rzeczy przesunął w debacie o klimacie chociażby, ale też w różnych innych debatach. I dużo przesunął w ogóle w głowie młodych osób, które rozumiały, że mają możliwość wyjścia na ulicę, faktycznie mają możliwość, żeby ich głos został usłyszany czy jakkolwiek wyrażony – ale to nie trwa wiecznie. I to dobrze, że to nie trwa wiecznie i mam nadzieję, że te osoby, które działają i działały w Młodzieżowym Strajku Klimatycznym będą się przeistaczać w aktywistów, którzy nie będą czuli tylko i wyłącznie tego miejsca. Dlatego też ja mam tak, że bardzo nie lubię o sobie mówić, że jestem aktywistką MSK. Bo na maksa tego nie czuję. To był jakiś taki moment w moim życiu, kiedy bardzo dużo o tym mówiłam i czułam, że Młodzieżowy Strajk Klimatyczny to jest to jedyne i właściwe miejsce, a teraz czuję, że to nie jest o tym i że taka tożsamość przywiązania do miejsca jest ważna, ale to szukanie osób w ruchach, w organizacjach, w inicjatywach, które mają podobnie jak ty, mają podobny pomysł na lepszy świat, bo to przecież o lepszy świat walczymy, a nie o klimat. Bo to chodzi o to, żeby ten świat był lepszy, sprawiedliwszy dla nas wszystkich i ja lubię zbierać te osoby wokół siebie i czuć, że ja też jestem gdzieś tam wokół nich i robić rzeczy razem. Nie w koleinach Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, czy w koleinach konkretnej organizacji, ale gdzieś tam pomiędzy i myślę że to jest super i takie interdyscyplinarne –poruszające wiele możliwości i też wiele sposobów działania, których często np. w MSK nie można realizować.

Agnieszka Obszańska: Mówisz o lepszym świecie, to ja od razu cię zapytam: co cię w tym świecie najbardziej wkurzyło?

Wiktoria Jędrozkowiak: Chyba najbardziej wkurzyło mnie to, że rozumiałam, że jest niesamowicie wiele rzeczy w moim życiu, ale też w życiach innych ludzi – często one są o wiele gorsze i są o wiele bardziej złożone – które sprowadzają się tego samego: tego, że świat, w którym żyjemy jest skrojony pod bardzo małą grupę ludzi, czyli pod białych, cisheteronormatywnych mężczyzn i tylko i wyłącznie pod nich. I że te wszystkie rzeczy, system w którym żyjemy, on układa nasze życia w taki sposób, żebyśmy działali, pracowali, żeby wszystko, co robimy było skrojone pod świat, który ktoś zaprojektował sobie za nas. Dla mnie to jest niedopuszczalne. Jak rozumiałam, że tak jest, to poczułam na maksa ogromną niezgodę i rozumiałam, że to nie powinno tak być. Nie powinno być tak, że ktoś, kogo nie znam, kto nic o mnie nie wie, kto pewnie nie żyje nawet w miejscu, z którego ja pochodzę i tak dalej, decyduje o tym, jak ma wyglądać moje życie. I jak rozumiałam że ja i tak jestem super uprzywilejowaną osobą i jest ogrom osób, które mają o wiele gorzej i żyją w tych koleinach systemu, tak wrzucone, to poczułam taką ogromną niezgodę na to i rozumiałam, że trzeba to kruszyć. Trzeba kruszyć dziadocen – bardzo lubię to pojęcie. To jest takie pojęcie, które definiuje właśnie tę epokę, w której żyjemy, czyli epokę, w której

wszystko jest skrojone pod dziadersów. I tutaj nie chodzi tylko mężczyzn, bo mamy też przecież kobiety i osoby, które są strażniczkami tego wszystkiego: są strażniczkami patriarchy, strażniczkami kapitalizmu i tak dalej, ale to wszystko jest pod tych facetów, którzy często na maksa nie kumają tego, o co nam chodzi i jakie są nasze przyziemne problemy, a w Polsce tych problemów jest masa. Oczywiście możemy mówić o kryzysie klimatycznym jako największym zagrożeniu dla ludzkości i ja uważam je za takie, ale jest ogrom rzeczy, które są o naszej codzienności i które przede wszystkim napędzają ten kryzys klimatyczny i napędzają te wszystkie inne kryzysy, z którymi ten kryzys klimatyczny będzie się splatał i będzie powodował, że nasz świat nie zachowa takiego ładu społecznego, w którym żyjemy teraz. Chociaż ja wciąż uważam, że ten ład społeczny, w którym my żyjemy teraz nie jest spoko. A sytuacja kryzysu klimatycznego i ta energia, która jest w ludziach, czy w tych młodych ludziach, jest dobrym pretekstem, dobrą sytuacją do tego, żeby wskazywać na błędy tego systemu i żeby go zmieniać.

Agnieszka Obszańska: Mówisz dużo o zmianach. Skąd się bierze taka świadomość u licealistki? Bo chyba zaczęłaś taką pracę ze sobą, myślową przede wszystkim, w liceum, a może w podstawówce. Skąd ci się to wzięło? Z domu? Z tego co na przykład opowiadali rodzice, z pewnego stylu życia, ze szkoły? Czy kompletnie jeszcze z innego miejsca, o którym ja, ani żadne z nas, które teraz słucha, nie ma pojęcia?

Wiktoria Jędraszek: Ja myślę, że swoim dość krótkim życiu miałam splot bardzo dobrych wydarzeń, które doprowadziły do tego, że teraz jestem taką osobą, jaką jestem i mogę mieć rozkminę na temat tego, czy system, w którym żyjemy jest sprawiedliwy czy nie i mówić, że nie i dlaczego. Bo ja zupełnie nie wyniosłam tych rzeczy z domu i jest tak, że ja będąc w takim bardzo młodym wieku, więc mając 12-13 lat po prostu trochę przez przypadek trafiłam do różnych instytucji kultury, które robiły szeroko pojęte wolontaryjne rzeczy. Jestem z Poznania i to jest takie miasto, które pod względem kulturowym właśnie jest moim zdaniem odważne. Jak na polskie warunki, zawsze rzeczy, które można było oglądać np. w poznańskich teatrach były bardzo odważne i wykraczające poza to, co ja widziałam jako normalne w moim życiu: w mojej szkole, rodzinie i tak dalej. Bardzo szybko trafiłam do dobrych ludzi z okolicy Festiwalu Malta, czy z okolicy Rozbratu i to są osoby, które bardzo mnie ukształtowały. I to, co było w nich fantastyczne, to to że one dały mi wskazówki i pokazywały mi różne kierunki, a nie mówiły mi jak mam myśleć. I myślę, że dzięki temu też często to, co myślę jest zupełnie inne od tego, jakie oni prezentują postawy i jakie oni mają przekonania, ale jest takie bardzo moje i wynika z potrzeby dowiadywania się rzeczy. Potem już przyszło to, że to jest zaraźliwe i że jak zacznie się działać w ogóle społecznie to trudno przestać, bo widzisz jak dużo jest problemów i też czując swój

przywilej, o którym też wspomniałam, trochę trudno się od tego oddzielić i trudno powiedzieć: dobra, to od poniedziałku tego nie robię. Nie da się po prostu. No i to tak trwa już sobie trochę lat i w pewnym momencie ta ścieżka w Poznaniu z mojej perspektywy się wyczerpała. Wiedziałam, że chcę skupić się na działaniu dla klimatu i działaniu dla sprawiedliwości klimatycznej i sprawiedliwości społecznej tym samym, więc znowu kolejny splot wydarzeń sprawił, że znalazłam się w Warszawie w zeszłym roku. Byłam tu przez trzy miesiące, po czym uznałam bardzo spontanicznie, że przeprowadzam się od lutego. Studiując w Poznaniu jeszcze wtedy. No i to się wydarzyło. Dlatego tu jestem i teraz poświęcam cały swój czas na to, żeby faktycznie robić jakieś rzeczy, ale też bardzo dużo tym myśleć i podważać to, co myślę, a nie prowadzić takie życie jakie zazwyczaj prowadzą dwudziesto-, dziewiętnastolatki, czyli studiować i mieć trochę wolnego czasu – bo też w tym systemie, w którym żyjemy tego wolnego czasu tak naprawdę nie ma.

Agnieszka Obszańska: Ale ładnie to powiedziałaś: mam czas tutaj myśleć, ale też podważać to, co myślę.

Wiktoria Jędruszkowiak: Tak, tak. Ja też mam tak, że wciąż bardzo się kształtuje i to jest taki czas w moim życiu, który jest wciąż bardzo formujący. Jak w zeszłym roku przeprowadziłam się do Warszawy to poznałam kilka osób, z którymi miałam tak, że oni mówili jakieś rzeczy, a ja miałam dokładnie tak samo. Zupełnie nie wiedziałam, że ludzie tak mają i jak mówiłam to wcześniej osobom, z którymi też jakoś współdziałałam, na przykład w MSK w Poznaniu, jak mówiłam jakieś rzeczy to często słyszałam, że tak nie jest. To nie jest tak, że kapitalizm odpowiedzialny za kryzys klimatyczny – przykład. I potem rozmawiałam z osobami tutaj i one mówiły te rzeczy, które ja chciałam usłyszeć. Dla mnie to w pierwszym momencie było takie: wow, czyli to nie jest tak, że ja po prostu jestem nie z tego świata i wymyślam rzeczy, tylko że faktycznie tak jest i są osoby, które też tak mają i razem z nimi mogę to myślenie pogłębiać, ale też podważać i dowiadywać się nowych rzeczy.

Agnieszka Obszańska: Ja mam wrażenie, że taka rozmowa na przykład z tobą to jest bardzo duża szansa trafienia do bardzo różnych ludzi z bardzo różnych tkanek społecznych, mam nadzieję także w bardzo różnych miejscach. Dla mnie na przykład Młodzieżowy Strajk Klimatyczny jest totalnym ewenementem. Trzymając się tej rozmowy o klimacie – ty masz takie wrażenie, że trzeba mocniejszych ruchów, w sensie – głośniejszego krzyku, żeby przypominać i mówić? Przecież na dobrą sprawę te klimatyczne zmiany to nie jest kwestia ostatnich trzech, czterech, pięciu, sześciu, siedmiu lat, tylko trwa to o wiele dłużej. Co się stało, że akurat w tym momencie pomyślałaś „dość”?

Wiktoria Jędruszkowiak: Myślę, że stało się to, że jednocześnie bardzo wiele innych osób też pomyślało, że „dość” i że pojawiła się Greta Thunberg, która przede wszystkim oprócz tego, że była osobą, która zmobilizowała masę ludzi na całym świecie... Wydaje mi się, że to jest chyba jedyny taki masowy ruch nastolatków, czy młodych osób, w XXI wieku, który strajkował na każdym kontynencie, co jest w ogóle jakimś kosmosem dla mnie. To jest niewyobrażalne, ile to jest osób tak naprawdę. Ile osób może powiedzieć na świecie: brałam udział czy brałam udział w Młodzieżowym Strajku Klimatycznym. Ale też ona była takim kanałem komunikacji, który sprawił, że właśnie to okrągłe słowo „klimat”, które jest tak naprawdę o fizyce atmosfery, stało się moim problemem osoby, która chodzi do poznańskiego liceum i która na maksa zaczyna martwić się o swoją przyszłość, ale też o wiele różnych rzeczy, które są dookoła i o które martwiłam się wcześniej. Dlatego że ja też jestem bliska takiemu stwierdzeniu, że kryzys klimatyczny nie jest tylko o fizyce atmosfery i nie jest tylko o tym, jakie zmiany zadzieją się w biosferze i tak dalej, tylko jest o tym, jakimi jesteśmy ludźmi i o tym, jak bardzo on wpłynie na sytuację innych osób. A wracając do tego, co mówiłam na początku, czyli o tym, kto czerpie z tego systemu, w którym żyjemy, to te osoby są odpowiedzialne za ten kryzys i one sprawiają że kryzys klimatyczny będzie napędzał inne kryzysy: kryzys nierówności, kryzys praw kobiet, kryzys praw osób LGBT+ i tak dalej.

Agnieszka Obszańska: Kryzys uchodźczy na przykład.

Wiktoria Jędruszkowiak: Ja bardzo lubię stwierdzenie „kryzys gościnności”, bo wydaje mi się, że to, co się teraz naprawdę dzieje się w Polsce, to jest to kryzys naszego podejścia do drugiego człowieka i braku tak bardzo lubianego słowa przez prawnicę, jakim jest „miłosierdzie”. Więc te wszystkie kryzysy będą zaogniane i ucierpią na tym osoby, które są nieuprzywilejowane. Czyli z jednej strony właśnie w Polsce te osoby, o których wspomniałam, ale też osoby które żyją w państwach, które historycznie nie przyczyniły się do kryzysu klimatycznego. A ja jestem z miejsca na świecie, które bardzo się do tego przyczyniło, które wciąż się przyczynia, w którym jest elektrownia, która emituje najwięcej dwutlenku węgla w Europie, czyli Elektrownia Bełchatów. Moim moralnym obowiązkiem jest sprawienie, żeby jak najwięcej węgla na przykład zostało w ziemi. Czy to, żeby zrobić wszystko i robić rzeczy, które są niewyobrażalne – żeby powstrzymać katastrofę klimatyczną. A rzeczy niewyobrażalne, nie można ich robić w pojedynkę, tylko trzeba je robić z tymi ludźmi.

Agnieszka Obszańska: Skąd u ciebie – u was – wzięła się ta świadomość? Przecież równie dobrze moglibyście sobie, czy mogłabyś sobie pomyśleć: to mnie nie dotyczy. Siedzimy sobie teraz na placu Defilad. Poza tym, że wieje, co od czasu do czasu tutaj

słysząc, to jest bardzo przyjemnie, tak miło. Skąd się wzięło u ciebie, u was, takie myślenie: kurczę, coś tu jest nie tak .

Wiktoria Jędroszkowiak: Ja chyba nigdy nie czułam tego komfortu po prostu. Właśnie przez to, że już od jakichś wczesnych lat życia miałam okazję rozmawiać z osobami, które bardzo mocno mi pokazywały różne błędy, czy takie sytuacje, które są sytuacjami zagrożenia, to wiedziałam, że to nie jest spoko. I to zarówno chodzi o takie rzeczy, jak bycie dziewczyną – i jak się jest dziewczyną, doświadczają się dużo różnych rzeczy, które nie są spoko – w szkole, czy tam gdzieś potem, w kontakcie z rówieśnikami albo właśnie ze starszymi ode mnie osobami, ale też w kontekście tego, że na przykład wszystko, co robię w życiu powinno się sprowadzać do pracy. Wcześniej powinno sprowadzać się do szkoły, do tego jakie mam oceny, a później do tego, ile zarabiam i tak naprawdę nie żyjemy tylko pracujemy. I to są jakieś rzeczy, które bardzo zgrywają się z mówieniem o kryzysie klimatycznym, zgrywają się z mówieniem o antropocenie, zgrywają się z mówieniem o tym dlaczego kapitalizm XXI wieku nie jest spoko i tak dalej. Więc myślę, że ta świadomość przyszła z takich prozaicznych, codziennych rzeczy. Z tego, że żyjemy w kraju, w którym trudno nam o mieszkanie. Trudno znaleźć mieszkanie, które odpowiada na nasze potrzeby, co też bardzo zrozumiałam w czasie pandemii, że to jest superważne. Tutaj mieszkam jeszcze z rodzicami i to jest superważne, że mam kawałek trawy i własny pokój i że jest na maksa dużo osób w Polsce, które tak nie ma. Więc myślę, że takie poczucie solidarności z tymi, którzy nie są tak uprzywilejowani jak ja i też ich obecność wokół sprawiła, że nie godzę się na to i właśnie to jest taka niezgoda na to, jak jest. I jak czuje się tę niezgodę to można zrobić dwie rzeczy: albo to olać, co jest zrozumiałe, i żyć komfortowym życiem, albo zrobić wszystko, żeby to zmienić. Ja uważam, że tak etycznie, to ważne jest to drugie, więc staram się robić wszystko, żeby to zmienić.

Agnieszka Obszańska: Myślę sobie też w tym kontekście zawsze o systemie. Myślę sobie na przykład o szkole. Ty masz poczucie, że na poziomie edukacji dzieją się dobre rzeczy, chociażby w kwestii komunikowania o zagrożeniach, przeróżnych, klimatycznych?

Wiktoria Jędroszkowiak: Myślę że nie i też znowu – ten system edukacji jest skrojony pod to, żebyśmy wszyscy odgrywali funkcje, które nam ten system daje. To bardzo teraz widać na przykład, gdy żyjemy w państwie, w którym Minister Edukacji mówi rzeczy o „cnotach niewieścich”. On powiedział jedno zdanie, które łączy ze sobą ideologię LGBT, łączy ze sobą ideologię neomarksistowską i kończy na tym, że tak naprawdę osoby LGBT to są te same osoby, które niecałe sto lat temu zabijały powstańców warszawskich, co jest w ogóle jako takim ogromnym zarządzaniem strachem ludzi. Sprawianiem, że ludzie słysząc te

zdania po prostu czują ogromny strach, więc robią wszystko, żeby znaleźć takiego mocnego lidera, który nas ochroni. Obroni nas przed uchodźcami i uchodźczyniami, obroni nas przed naszymi własnymi dziećmi, czyli osobami LGBT, ochroni nas przed tymi kobietami, które wychodziły na Strajki Kobiet i tak dalej. Więc ja nie wierzę w ten system edukacji i wiem, że też to nie jest kwestia ministra Czarnka, czy to nie jest kwestia PiS-u, to jest kwestia tego, że przez te ostatnie 30 lat polskiej „wolności” bardzo ugruntowano to, żeby on mógł te rzeczy mówić, żeby one były w mainstreamie i żeby były społecznie akceptowane tak naprawdę – bo wciąż jest ministrem.

Tutaj możemy wrócić do tego miejsca, bo myślę że to jest dobre, żeby to pokazać, że moim zdaniem Plac Defilad jest takim miejscem, który jest soczewką tego, co się zadziało w polskim społeczeństwie. Czyli po obaleniu komunizmu, jak to zwykle się mawiać, powstało tutaj targowisko, które było takim idealnym przedstawieniem tego, co wtedy się działo, czyli takiego dzikiego rzucenia się w system, w którym nie bardzo wiemy, jak się odnaleźć, bo zupełnie innych rzeczy nas nauczono, a potem stworzenie z tego miejsca parkingu. I zastanawianie się, jak je zagospodarować, gdzie tak naprawdę to jest miejsce, które jest takim bezpiecznikiem obywateli i obywaterek. Że w sytuacji, w której już mamy dość, wychodzimy na ulice i to właśnie tutaj możemy się zgromadzić. To właśnie tu możemy zaprezentować ten bunt. A w takich państwach, które nie są zachodnimi państwami, ale też demokracja gdzieś tam jest i faktycznie ludzie raz po raz wychodzą na ulice, to faktycznie my wychodzimy na ulicę tylko wtedy, kiedy już jest naprawdę fatalnie. To miejsce dlatego wydaje mi się na maksa ważne, że jest tym bezpiecznikiem i mógłby nim być. Dlatego ja też jestem bliska temu, że najfajniej, gdyby nic tu nie było budowane. A jeszcze wracając do Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, to jest taki ruch, który bardzo inspirował się Occupy Wall Street, czyli ruchem w Stanach Zjednoczonych i Occupy Wall Street miało ogromny problem z pokazywaniem swojego sprzeciwu, dlatego że właśnie miejsca, w których to robili, to były często schody przed budynkami, to były parki. Tam nie było takiego momentu, w którym wszyscy protestujący mogą być na równi ze sobą i można pokazać ogrom tych protestów. W których można pokazać to, jak wielu ludzi tam jest i że te osoby stoją na równi ze sobą i razem protestują, razem wznoszą coś pod wspólnym sztandarem, jednocześnie będąc bardzo różnymi osobami, czyli tacy zjednoczeni w różnorodności. A właśnie na Occupy Wall Street było tak, że te osoby były gdzieś pochowane i wydźwięk tego nie mógł się wydarzyć. A tutaj – jak najbardziej mogłoby się wydarzyć. Zresztą wydarzało się, ogrom manifestacji, które zakończyły się, czy zaczynały się w tym miejscu. I myślę, że to pokazuje jakąś taką ogromną siłę i jest taką przestrzenią dla nas, żeby ten system modyfikować.

Agnieszka Obszańska: Skoro jesteśmy przy przestrzeni, to jak byś pomyślała o tym, jak można poszerzyć przestrzeń tych, którzy właściwie myślą sobie: ale w czym tak naprawdę problem? To co byś im – a może nam – powiedziała?

Wiktoria Jędrozkowiak: Ja bardzo lubię takie porównanie, które pokazuje to, że ziemia jest tak eksploatowana, jak eksploatowane są kobiety. Jak usłyszałam to zdanie ze dwa lata temu to bardzo otworzyło mi oczy – faktycznie to tak jest, że traktujemy planetę, na której żyjemy jako poddaną nam i często tak też traktuje się właśnie kobiety. Jako osoby, które mają konkretną funkcję, jednocześnie nie czując, że są jakieś ograniczone zasoby tych osób i są ograniczone zasoby ziemskie. Więc myślę, że warto szukać takich właśnie porównań, które pokazują nam, że te ogromne rzeczy na takim poziomie mówienia o systemie, który jest czymś, co trudno zidentyfikować, trudno określić, więc warto szukać takich małych rzeczy, które są tego soczewką. Tak jak Plac Defilad może być tego soczewką – może być soczewką tego, że naród ma możliwość, czy ludzie po prostu mają możliwość pokazywania swojego buntu. Też to, w jaki sposób chociażby mieszkamy, czy w jaki sposób pracujemy, jest soczewką tego, w jaki sposób układa się nasze życia. I na przykład ja bardzo ostatnio lubię tę kategorię pracy i rozmawianie o tym, czy to jest na pewno normalne, że jest ogrom osób w Polsce, które nie mają żadnych oszczędności, żyją na ich zdaniem okej poziomie, który sprowadza się do tego, że mają pieniądze na jedzenie, na wakacje raz w roku i tak dalej. Które mają takie poczucie zachowanego komfortu, pracują 5 dni w tygodniu – to i tak jest dobrze, jeśli jak pracują – po wiele, wiele godzin i ich życie tak naprawdę sprowadza się do tej pracy. Nie ma tam przestrzeni na budowanie więzi, które są po prostu nieprzymuszonymi więziami, tylko są więziami przyjaźni, poczucia wzajemnego szacunku i chęci robienia czegoś wspólnie. Nie ma czasu na tworzenie takich szerszych wspólnot, nie ma czasu na aktywność obywatelską. W ogóle mam wrażenie, że praca jest idealną rzeczą, którą mogą nam zrobić, żeby zamknąć nam usta, czyli wpakować nas do pracy i sprawić, że nie mamy czasu, żeby się zastanowić tak naprawdę nad tym, w jaki sposób żyjemy, w jaki sposób jemy, w jaki sposób się ubieramy i tak dalej. W jaki sposób się poruszamy do pracy – co jest znowu bardzo bliskie kryzysowi klimatycznemu. Często wmawia się nam, że to jest nasza wina. A przecież to, w jaki sposób żyjemy nie jest naszą indywidualną sprawą, tylko jesteśmy częścią czegoś większego. Trudno oczekiwać od osób, które żyją w Polsce, żeby nie ubierały się w sieciówkach. To nie jest nasza odpowiedzialność i myślę, że warto szukać tych małych przedstawień naszego szerokiego słowa, którym jest „system”.

Agnieszka Obszańska: Jak tak cię słucham to od razu myślę sobie: pracujesz jeszcze dzisiaj? Bo ja chyba już nie popracuję.

Wiktoria Jędraszek: Właśnie najgorsze jest to, że ja się staram dużo czytać i słuchać o postwzroście, o ekonomiach ekologicznych, o tym jak sprawić, żeby świat był o ludziach i o społeczeństwie i o współżyciu z przyrodą, byciu częścią tej przyrody, czuciu się częścią przyrody, bo nią jesteśmy. A gdy przychodzi co do czego, to przez to, że staram się zajmować właśnie tym aktywistycznymi rzeczami i zmienianiem świata to jest na maksa dużo pracy i wtedy trudno znaleźć tę granicę. Ale wtedy wiem, że kapitalizm to zrobił i to nie moja wina. Więc staram się to robić, ale to jest bardzo trudne, żeby faktycznie wprowadzać to w życie.

Agnieszka Obszańska: A propos życia – i twojego nowego w sumie życia w Warszawie – masz już jakieś swoje miejsca?

Wiktoria Jędraszek: Trochę tak, ale to jest bardzo ciekawe, bo ja od kilku miesięcy staram się jeździć głównie rowerem po tym mieście i mam tak, że jest trochę takich miejsc w Warszawie, które już bardzo dobrze znam. To są okolice, gdzie mieszkam, to są okolice, gdzie pracuję, to jest oczywiście też Centrum i te miejsca tak powoli mi się zlepiają. Mam takie puzzle, które powoli układam i mam wrażenie, że po prostu czuję się trochę jak w GTA, gdzie odkrywam jakąś nową część miasta i ona mi się zlepia w całość. To jest bardzo miłe i właśnie wycieczki rowerowe temu sprzyjają, żeby czasami pojechać jakąś inną drogą do biura i znaleźć coś nowego po drodze. I to jest bardzo ciekawe, że to miasto tak naprawdę się buduje na moich oczach.

Agnieszka Obszańska: Miejsce, w którym teraz jesteśmy to także miejsce, w którym zadam ci bardzo łatwe pytanie. Pytanie, które zadaję każdemu. Gdybyś miała Muzeum Warszawy przekazać jedną rzecz, z którą czujesz się bardzo mocno związana albo o której myślisz, to co by to było?

Wiktoria Jędraszek: O, rany. Jak teraz o tym myślę, to chyba przekazałabym Gazetę Strajkową, stworzona przez Archiwum Protestów Publicznych z tekstami osób z Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, bo są tam piękne zdjęcia. W ogóle Gazeta Strajkowa jest czymś super, bo jest taką gazetą, która ma formę takiej starej gazety i która wisi na przykład na mojej ścianie, dlatego że są tam od razu takie transparenty, są tam napisy, hasła z naszych z naszych strajków, które można wykorzystać jako właśnie super plakat na ścianie albo nakleić to na transparent i używać na strajkach, więc jest to superfunkcjonalne, ale też bardzo inspirujące. Tam jest taki wielość osób, które działają w Młodzieżowym Strajku i mówią o tym, dlaczego to robią i dlaczego to jest ważne – więc myślę, że Gazetę Strajkową.

Agnieszka Obszańska: Czego można tobie życzyć – i nam wszystkim?

Wiktoria Jędrozkowiak: Praw człowieka i sprawiedliwszej Polski. Myślę, że to będzie piękne.

Agnieszka Obszańska: Niech się spełni.

Wiktoria Jędrozkowiak: Bardzo dziękuję.